Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 116. **Kraków, Piątek dnia 23 Maja 1902.** **Rok X.**

Sjoniści.

W Bielsku na Śląsku odbył się w czasie Zielonych Świąt wiec sjonistów austrjackich, a radzono na nim między innemi także nad rozwinięciem bardziej ożywionej agitacji sjonistycznej w Galicji. Uchwalono w tym celu podzielić Galicję na trzy okręgi agitacyjne, z których jeden będzie miał siedzibę swą w Krakowie, drugi we Lwowie, trzeci w Stanisławowie. Wybrano od razu tam na wiecu w Bielsku komitety agitacyjne dla Krakowa i Stanisławowa, a tylko co do komitetu lwowskiego, postanowiono ukonstytuowanie się jego pozostawić inicjatywie lwowskiej organizacji. Wszystkie komitety galicyjskie podlegać będą centralnej organizacji sjonistycznej w Wiedniu i stamtąd otrzymywać będą rozkazy. Nadto powzięto na tym wiecu uchwałę, że sjoniści mają brać czynny udział w naszej polityce krajowej i polecono centralnemu komitetowi wiedeńskiemu, aby wypracował odnośny projekt akcji i przedłożył go następnemu wiecowi wraz z propozycjami, dotyczącemi kahałów. Na razie zaś dano agitatorom galicyjskim polecenie, ażeby już teraz, jeszcze przed uchwaleniem odnośnego programu akcji, brali udział w polityce krajowej, gdzie tylko nadarzy się sposobność ku temu i porozumiewali się w tej mierze z komitetem wiedeńskim. Ustanowiono ogólną zasadę, że jeżeli przy jakimkolwiek wyborze do ciał reprezentacyjnych w Galicji są szanse przeforsowania... sjonistycznych kandydatów, tam należy ich stawiać, gdzie zaś nie ma takich szans, tam mają sjoniści iść zgodnie ze stronnictwami radykalnemi i z socjalistami.

Mamy więc w ten sposób w kraju nową, narodowi naszemu wrogą organizację, której kierunek spoczywa w rękach obcych. Na hasło, z Wiednia lub z Londynu dane, pójdą nasi sjoniści do walki wyborczej w interesie własnym a wbrew interesom polskim znajdą niewątpliwie w tej robocie pomoc i poparcie u żywiołów radykalnych, które dość wyraźnie już dążą do podobnego sojuszu, kokietując z masami żydowskiemi.

Ten nowy nieprzyjaciel wymaga z naszej strony nietylko wielkiej czujności, ale i skupienia sił narodowych. Gdy my w jałowych nieraz waśniach rozpraszamy się i rozbijamy, radykalizm zwiększa i ścieśnia swoje szeregi, organizuje się i zdobywa jedną pozycję po drugiej. Obecnie, jak widzimy, zyskuje on w sjonizmie potężnego sprzymierzeńca. Czas więc wielki, aby społeczeństwo polskie opamiętało się wreszcie i wystąpiło do walki energicznej z międzynarodową agitacją.

Virchow i Tołstoj.

Wybór Tołstoja. — Wybór Virchowa w 1866 r. — Jego stosunek z Bismarckiem. — Niezatwierdzenie wyboru.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Agitacja, którą usiłowano rozniecić z powodu niezatwierdzenia hr. Lwa Tołstoja na członka czeskiej Akademji Umiejętności, ucichła. Inicjatorzy, którzy chcieli w owem niezatwierdzeniu widzieć forytowanie katolicyzmu, rychło się przekonali, że kroczą po drodze fałszywej.

Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że wykreślenie hr. Tołstoja z listy kandydatów do zatwierdzenia monarszego nastąpiło z pobudek politycznych. Grały tutaj rolę względy międzynarodowe. Dwór austrjacko-węgierski nie chciał obrazić rządu rosyjskiego, który uważa Tołstoja za osobistość politycznie niebezpieczną. Odznaczenie w Austrji Tołstoja, wyklętegoprze z synod, byłoby mimowoli protestem przeciwko tej karze, podyktowanej przez Rosję urzędową.

Wykreślenie Tołstoja nie jest zresztą w Wiedniu epizodem odosobnionym. — Przeciwnie, ma prejudykat mało znany, zasługujący jednak na przypomnienie.

W r. 1866 cesarska Akademja Umiejętności w Wiedniu wybrała członkiem dra Rudolfa Virchowa, słynnego patologa i antropologa. Ale ten profesor zwyczajny uniwersytetu berlińskiego, dyrektor Instytutu Patologicznego, rozgłośny uczony, był równocześnie od 1862 r. posłem do sejmu pruskiego. W owem ciele prawodawczem jako członek tak zwanego stronnictwa postępowego należał do zaciętej opozycji przeciwko gabinetowi bar. Bismarcka.

Widniał w grupie, która energicznie dopiekała prezesowi ministrów pruskich i była też najbardziej znienawidzoną przez koła rządowe.

Bismarck często w swych mowach z owej epoki występuje wrogo przeciwko Virchowowi. W dniu 30 września 1862 r. zowie zarzuty, jakie mu stawiał Virchow, „lekkomyślnymi". Na posiedzeniu Sejmu w dniu 28 stycznia 1863 r. przychodzi między Bismarckiem i Virchowem do ostrego starcia osobistego. Bismarck zarzuca przeciwnikowi, który zaprawił przemówienie paru uwagami ironicznemi, brak form towarzyskich, a jego wywody zbijał w dłuższej oracji. Wreszcie scharakteryzował Virchowa jako złego patrjotę, gdyż tenże przymiotnik „pruski" uważa za obelgę, podczas, kiedy on, Bismarck, przeciwnie chlubi się z tego, że jest Prusakiem. W dniu 18 lutego 1863 r. Bismarck wziął za złe Virchowowi, że się ujął za powstańcami polskimi, nawołując Prusy do interwencji dyplomatycznej na ich korzyść. Sprawy polskiej dr Virchow był pod owe czasy gorliwym obrońcą, czego Bismarck nie mógł mu darować. Dnia 31-go marca 1863 r. zganił Virchow politykę antypolską tego ostatniego jako wielce wadliwą. Bismarck na ten zarzut odpowiedział obwinieniem, że Virchow mówi o rzeczach, o których nie ma pojęcia. Mądrość polityczną czerpie z gazet. Wnioski opiera na pogłoskach i bajkach, nie wahał się nawet jemu, prezesowi ministrów, zarzucać kłamstwa.

Jest to bezczelność! Virchow nie zna nawet historji od 1830 roku, nie zna sprawy polskiej. Nierozsądnymi występami w sejmie szerzy popłoch w kraju.

Również i w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej Virchow zajął stanowisko wręcz przeciwne polityce Bismarcka. Z tego powodu dnia 18 grudnia 1863 r. przyszło między nimi znowu do ostrego starcia. Bismarck rozdrażniony, po grubjańsku zarzucił Virchowowi polityczne nieuctwo. Rozumie się on na anatomji, lecz nie na polityce. Virchow odparł, że życzy Bismarckowi, by wśród dyplomatów zajął z czasem takie stanowisko zaszczytne, jakie on, Virchow, zdobył pracą w świecie naukowym. Bismarck tak często zmienia swą politykę, że właściwie nie posiada żadnych zasad politycznych. W replice Bismarck podziękował szczerze za życzenia Virchowa co do zdobycia z czasem rozgłosu zaszczytnego w dyplomacji. Ten ostatni jest istotnie wielkim uczonym, ale na polityce nie rozumie się ani odrobiny.

Dnia 21 stycznia 1864 r. Virchow wystąpił raz jeszcze z ostrą krytyką działalności Bismarcka na stanowisku ministra spraw zagranicznych, za co mu tenże rzucił w twarz obwinienie, że jest doktrynerem, pozbawionym patrjotyzmu.

I rok 1865 nie minął bez starcia pomiędzy tymi dwoma zaciętymi przeciwnikami politycznymi. Dnia 2 czerwca Virchow oświadczył, że polityce Bismarcka brakuje logicznej konsekwencji; są to koziołki i skoki. Powodzenie zawdzięcza Bismarck, mijający się z prawdą, nie własnej zasłudze, lecz przypadkowi. Tenże odpowiedział Virchowowi lekceważąco, że nic sobie nie robi z jego krytyki, z napaści osobistych i bezpodstawnych.

Zagroził mu przecież wyzwaniem na pojedynek, gdyby podtrzymał zarzut kłamstwa i nadal używał wobec niego takiego tonu. Wywiązała się skutkiem tego sprzeczka między ministrem i opozycjonistą, tak zapalczywa, że Bismarck, wzburzony, wyleciał w sali.

Następnego dnia (3 czerwca) Bismarck istotnie wyzwał Virchowa na pistolety. Sekundantem ministra był kapitan von Puttkamer, lecz skutkiem pośrednictwa ministra wojny von Roona nie doszło do pojedynku.

W roku 1866 dnia 3 lutego dr Virchow sprzeciwiał się wcieleniu księstwa Lanenburg do Prus. Hrabia (od 16 września 1865) Bismarck bronił tego planu, zarzucając opozycji czepianie się słów i brak zrozumienia potrzeb państwa.

Rozmyślnie nakreśliłem kontury ogólne zajść, dzielących Bismarcka z Virchowem, by uwydatnić nienawiść, którą żywili ku sobie wzajemnie obaj ci mężowie. Wiedziano o tem dobrze w Wiedniu. I dlatego, choć wybór Virchowa poprzedził tylko o parę tygodni wojnę z Prusami, nie chciano potwierdzeniem tego wyboru jeszcze bardziej drażnić hrabiego Bismarcka. Z owej przyczyny nie zatwierdzono owego wyboru.

Takie same motywy polityczne grały rolę i przy niepotwierdzeniu wyboru hr. Tołstoja w Pradze Czeskiej.

Ministerjum sprawiedliwości.

Nagła choroba barona Spens-Boodena. — Niezadowolenie Czechów.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Obrady nad budżetem ministerjum sprawiedliwości straciły na znaczeniu z chwilą, gdy baron Spens-Booden, który z górą dwa lata dzierży ową tekę, nie pojawił się w Izbie, by osobiście bronić swej działalności i osobiście odpowiadać na stawiane mu zarzuty. Nie chcemy wątpić w chorobę ministra sprawiedliwości; niech nam przecież będzie wolno wyrazić żal, że ta choroba przypadła właśnie w chwili, gdy po długiem, bardzo politycznie podejrzanem odkładaniu wreszcie budżet ministerjum sprawiedliwości przyszedł na porządek dzienny.

Baron Spens-Booden nie używa rozgłosu bezstronnego ministra, jakim powinien być — z wyjątkiem ministrów-rodaków — każdy członek gabinetu urzędniczego dra Koerbera. Czesi stawiają mu szereg poważnych zarzutów tak co do rozporządzeń, jakie baron Spes-Booden wydaje celem wyparcia języka czeskiego z sądownictwa, jak co do formy, w jakiej je wydaje. A mianowicie celem uniknięcia odpowiedzialności ma on swe zlecenie wydawać ustnie. Wszystko to wymagało objaśnień i tłomaczeń, co się stało niemożliwem skutkiem nagłej choroby ministra.

Mowcy czescy nie szczędzili też objawów niezadowolenia; to ostatnie może pociągnąć niezbyt dodatnie następstwa dla gabinetu dra Koerbera i dalszych losów dobiegającej końca rozprawy budżetowej.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Zjazd w Lublanie, czwarty z rzędu corocznych kongresów słowiańskich, zapisał się faktem utworzenia związku słowiańskich towarzystw dziennikarskich, zainicjowany jeszcze w Krakowie 1900 roku. Wraz z biurem korespondencyjnem słowiańskiem stanowił główną oś programu ostatnich trzech zjazdów, stanowiąc podstawę fachowej

strony zjazdów dziennikarzy słowiańskich. Obecnie związek obejmuje cztery towarzystwa dziennikarskie, t. j. Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie i trzy czeskie.

Czesi bowiem, mistrzowie w pracy zrzeszania się, posiadają kilka fachowych i finansowych instytucyj dziennikarskich. Inne zaś słowiańskie dzielnice w Austrji nie posiadają dotąd żadnej podobnej instytucji w ścisłem znaczeniu. Związek więc będzie miał przedewszystkiem dla poszczególnych państewek dziennikarskich znaczenie bodźca.

Obejmując bowiem już teraz pokaźny teren od Lwowa do Pragi, z natury rzeczy stać się musi instytucją ze wszechmiar wpływową, która i na bieg opinji politycznej w Austrji znaczenie zgodne ze stanowiskiem słowiańskiem wywrzeć musi.

Do wydziału Związku, złożonego z 18 członków wybrano 6 Polaków i 12 Czechów. Prezesem wybrano p. Michała Chylińskiego, redaktora „Czasu", wiceprezesem Józefa Hubaczka, red. „Narodnich Listów", sekretarzem Rajmunda Ceyneka, redaktora „Politik", a skarbnikiem Józefa Kuffnera, redaktora „Narodnich Listów". Z Polaków oprócz p. Chylińskiego, weszli w skład wydziału pp.: dr Adam Bieńkowski („Gazeta Lwowska"), Bronisław Laskownicki („Nowy Głos Polski"), Teofil Merunowicz („Gazeta Narodowa"), dr Kazimierz Ostaszewski-Barański („Dziennik Polski") i Władysław Prokesz („Nowa Reforma").

Po wyczerpaniu właściwego programu Zjazdu, goście lublańscy zwiedzali osobliwości słoweńskiej ziemi.

W dniu 20 b. m. członkowie Zjazdu zwiedzali sławną grotę w Postojnie. Grota, rzęsiście oświetlona, wywarła olbrzymie wrażenie swą niezrównaną pięknością. Z Postojny udano się w dalszą drogę do Tryjestu. W dniu 21 b. m. wycieczka do Miramare.

Burmistrz Lublany Hribar dnie kongresu postanowił zamienić w prawdziwe święto słowiańskie. Jego usiłowaniom należy przypisać owo niezmiernie serdeczne przyjęcie, jakie Słoweńcy zgotowali gościom ze Lwowa, Krakowa, Pragi, Zagrzebia i ze wszystkich krańców ziem słowiańskich. W dniu 21 b. m. burmistrz Hribar wydał na cześć gości wspaniały bankiet.

W bankiecie wzięło udział około 250 osób. Toastował Hribar w imieniu miasta, przyczem mówił wszystkimi słowiańskimi językami Austrji.

Niezmiernie serdecznie pozdrowił zwłaszcza „żupan lublański" Polaków. „Witam was drogie siostry i bracia, przybyłych tu z za Tatr wysokich, z za tych Tatr, od których odtrącił nas i od was oddzielił wróg-najezdzca. Ale wzajemność słowiańska spaja nawzajem w jedno starodawny Wawel z białą Lublaną". Prezes zjazdu Dula mówił o przyjaźni narodów słowiańskich i wspomniał o swej przyjaźni z Franciszkiem Smolką i Karolem Ujejskim.

Prof. Zdziechowski wygłosił toast po słoweńsku i po polsku na cześć Słoweńców. Gazety słoweńskie i chorwackie cytują z zapałem mowę „profesora a sotrudnika Głosa Naroda": Gdy się pozna waszych mężów nauki, gdy się pozna rozkwit waszej wiedzy, piśmiennictwa, gdy się pozna waszą białą Lublanę, która ziemi waszej przoduje tak dzielnie pod przewodem mądrego i patryotyzmu pełnego waszego czcigodnego żupana Hribara — i gdy się uprzytomni, jak was jest mało, jak mało macie posłów, jak pozbawieni jesteście podpory w tradycjach przeszłości, a jak mimo to imponujecie energją, mocą wytrwania: — wtedy dopiero należy nie tylko się dziwić i ze czcią skłaniać przed wami czoło, ale nadto wskazywać was jako wzorowy przykład w ojczyźnie własnej. Wielki Palacky powiedział, że „zbożność" jest tą ideą, która wiedzie naród czeski.

A więc krótko: zespolenie nacjonalności z ideałami chrześcijańskimi, oto idea nasza słowiańska (Burzliwe oklaski i okrzyki: Zivjeli!). Bracia Słoweńcy — kończył swą mowę profesor Zdziechowski: — w czasie rozpraw w parlamencie berlińskim, jeden z posłów naszych powiedział: „Bogu składamy dzięki za to, że jesteśmy stroną krzywdzoną, a nie krzywdzącą".

Bracia Słowianie — ta chrześcijańska idea jest również ideą słowiańską, ta idea daje nam moc w walce o prawo o istnienie. Tej idei, tej podpory i wam z serca życzymy. Zivjeli! (Entuzjastyczne okrzyki, oklaski).

Pan Hribar oświadczył, że od burmistrza Pilzna nadeszło oficjalne zaproszenie, aby Zjazd przyszłoroczny odbył się w Pilźnie. Dr Danielak mówił o stosunkach Polaków w Prusiech i wzniósł toast: „Kochajmy się, a nie dajmy się" — i podziękował Hribarowi za przyjęcie.

Szpiedzy rosyjscy przed sądem.

20 b. m. rozpoczęła się w Przemyślu przed tamtejszym sądem obwodowym rozprawa główna przeciw 30-letniemu ślusarzowi Józefowi Zaleskiemu i 41-letniemu czeladnikowi murarskiemu Piotrowi Pawłowi 2 im. Schusterowi o zbrodnię szpiegostwa, budząca już z powodu zbrodni samej jak najżywsze zainteresowanie.

Jeszcze przed kilku laty otrzymały graniczne władze bezpieczeństwa poufne doniesienie, że Zaleski przekrada się przez granicę rosyjską i nietylko od straży granicznej, zresztą bardzo czujnej, nie doznaje najmniejszej przeszkody, ale przeciwnie, że komunikuje się wprost z tamtejszemi władzami — za okazaniem jakichś papierów legitymacyjnych — poczem w towarzystwie przebranego po cywilnemu żandarma zapuszcza się w głąb kraju.

Gdy nasuwające się podejrzenia nabierały coraz więcej realnej podstawy, przyaresztowano Zaleskiego w Przemyślu dnia 25 listopada 1901.

Wezwany do tłomaczenia się, jaki cel miały jego tajemnicze wycieczki do Rosji, przyznał się zaraz na wstępie do winy, a przeprowadzone przeciw niemu śledztwo miało wykazać dosadnie, że ma się tu do czynienia z niebezpiecznym szpiegiem, który od całego szeregu lat systematycznie rozwijał swą działalność.

Było to w listopadzie r. 1894, gdy Zaleski po raz pierwszy udał się do Rosji — przez Podwołoczyska — a przekradłszy się potajemnie przez granicę, ofiarował tamtejszym władzom swe usługi.

Odstawiony pod strażą do sztabu generalnego w Kijowie, rozłożył na wstępie mapę okolicy Przemyśla, w którą wprzód własnoręcznie wrysował położenie fortów.

Pierwsza zaliczka, przez Rosję mu wypłacona, wynosiła tylko 100 rubli — wystarczyła jednak do rozpoczęcia szpiegowskiej karjery, w której potem pięknął uzbierał fortunę.

Odtąd kilka razy do roku przekradał się do Rosji, zdawał obszerne relacje ze swych badań, dotyczących wszelkich możliwych szczegółów austrjackiej obrony na wypadek wojny — sporządzając lub starając się zarazem o dokładne szkice, plany przedmiotów fortyfikacyjnych, rozmieszczenia pułków etc.

Z czasem nabył biegłości w rysunkach i tak bajecznej lokalnej pamięci, że z zadziwiającą dokładnością nakreślił cały szereg dróg, rzek, stacji kolejowych, położenie kasarń i t. d.

Gdy Zaleski wobec współwięźniów wyjawił, że również jego ojczym Piotr Szuster dostarczył mu planów i rysunków fortecznych miasta Przemyśla, ba nawet sam je do Rosji wywoził, a ci wspólnicy celu wyjawili to sędziemu śledczemu, zarządzono u Szustera rewizję domową, poczem go również przyaresztowano.

Piotr Szuster, czeladnik murarski w r. 1888 znalazł zajęcie przy robotach fortyfikacyjnych, złożywszy wprzód naturalnie przepisaną przysięgę, na dochowanie ścisłej tajemnicy. Pracując wewnątrz „werków", miał sposobność je poznać — ba, jako zaprzysiężony, mógł otrzymywać nawet szkice poszczególnych partyj roboty. Zwrócono wnet uwagę, że Szuster nosił się bardzo starannie, miał złoty łańcuszek, prowadził życie obfite, tak, że rozeszła się wkrótce — kolportowana zapewne przez niego — pogłoska, iż odziedziczył 4.000 zlr., które rzekomo były złożone w miejskiej Kasie oszczędności. Otóż był to rozmyślny fałsz — źródła tych dochodów należało szukać w Rosji.

F. M. DOSTOJEWSKI.

Przykra anegdota.

(Opowiadanie).

(Ciąg dalszy).

Pod oknami stała publiczność, przeważnie kobiety w watowanych kaftanach, z chustkami na głowie; natężano wszystkie siły, by przez wązkie szczeliny okiennic dojść okiem do wnętrza mieszkania. Najwidoczniej hulano wesoło. Tupanie danserów dochodziło aż na drugą stronę ulicy. Jan Ilicz dostrzegł w pobliżu policjanta; podszedł doń.

— Czyj to dom, przyjacielu? — zapytał, rozchylając nieco futra, akurat tyle, ile było niezbędne, aby policjant mógł spostrzedz niebylejaki order na szyi.

— Urzędnika Pseldonimowa, registratora — odpowiedział, prostując się, stójkowy. Zobaczył niebylejaki order.

— Pseldonimowa? Ba! Pseldonimowa!... Cóż on się żeni?

— Żeni się, proszę jaśnie wielmożnego pana, z córką radcy tytularnego. Mlekopitajew, radca tytularny... Ten dom daje za córką.

— Więc ten dom już jest Pseldonimowa, nie Mlekopitajewa.

— Pseldonimowa, proszę jaśnie wielmożnego pana. Był Mlekopitajewa, a teraz jest Pseldonimowa.

— Hm! Dlatego się przyjacielu dopytuję, że jestem jego przełożonym. Jestem jenerałem nad tym urzędem, w którym pracuje Pseldonimow.

— Słucham, wasza ekscelencjo. Stójkowy wyciągnął się do reszty, a Jan Ilicz, jak gdyby się zamyślił. Stał na miejscu i rozmyślał.

Tak jest, Pseldonimow rzeczywiście był urzędnikiem w jego sekcji, mały urzędniczyna z pensją dziesięciu rubli na miesiąc. Ponieważ radca Praliński objął sekcję niedawno; więc mógł nie znać z nazwiska wszystkich podwładnych; Pseldonimowa jednak pamiętał dobrze, właśnie z powodu nazwiska. Rzuciło mu się odrazu w oczy, tak że zapragnął nawet zobaczyć właściciela takiego nazwiska. Przypomniał sobie teraz młodego człowieka z niesłychanie długim nosem, z lnianymi, zmiętoszonemi włosami, wyschniętego, źle odżywionego, w niemożliwym mundurku i niemożliwych, nie dających się opisać bez nieprzyzwoitości spodniach. Przypomniał sobie, że już wtedy zaświtała mu w głowie myśl: czyby nie przeznaczyć biedakowi z dziesięć rubli na święta? Ponieważ jednak twarz biedaka była taka jakaś zanadto już postna, a wygląd skrajnie niesympatyczny, nawet budzący wstręt, przeto dobra myśl ulotniła się sama przez się i Pseldonimowa ominęła gratyfikacja. Nic więc dziwnego, że ten sam Pseldonimow musiał go prawdziwie zadziwić, gdy nie dalej, jak tydzień temu, przyszedł go prosić o pozwolenie ożenienia się. Jan Ilicz pamiętał, że nie było wtedy jakoś czasu zająć się tą sprawą szczegółowo i decyzja zapadła naprędce; przeszło się nad nią do porządku dziennego. W każdym razie przypominał sobie teraz ze ścisłością, że Pseldonimow dostawał za żoną dom na Petersburskiem i czterysta rubli w gotówce. Ta okoliczność już go wtedy zadziwiła; pamiętał także, że rzucił jakiś dowcip a propos zejścia się dwóch takich nazwisk, jak Pseldonimow i Mlekopitajew. Detalicznie sobie to wszystko przypomniał.

Przypominał sobie i coraz bardziej i bardziej rozmyślał. Wiadomo, że całe łańcuchy rozmyślań przechodzą nam przez głowę momentalnie, w postaci jakichś wrażeń, nie dając się przetłomaczyć na język ludzki, tem bardziej literacki. Postaramy się jednak przetłomaczyć wszystkie z tej chwili wrażenia naszego bohatera i podać czytelnikowi ich istotę, wszystko to, co w nich jest niezbędnego i prawdopodobnego. Boć wiele z wrażeń naszych przy przekładzie na zwykły język wydadzą się nieprawdopodobnemi. Dlatego nawet nie przejawiają się nigdy na zewnątrz, choć, tem nie mniej, egzystują. Myśli i wrażenia Jana Ilicza nie miały, naturalnie ścisłego związku. Przyczyna jednak przecie wiadoma.

„A co! przebiegło mu przez głowę: gadać, rozprawiać — wszyscyśmy skorzy, a gdy dojdzie do czynu: — figa! Naprzykład ten Pseldonimow: wrócił z kościoła wzruszony, pełen nadziei, oczekujący... Toć to jeden ze szczęśliwszych dni jego życia... Teraz się męczy z gośćmi, ucztuje — skromnie, ubogo, ale wesoło, radośnie, szczerze... Coby było, gdyby przeniknął, że równocześnie ja, jego szef, jego główny szef, stoję tutaj i słucham jego muzyki! A, w istocie, coby się z nim stało? Nie, jeszcze nie to; coby się z nim stało gdybym teraz naraz wziął i wszedł do sali? Hm!... Zrazu, oczywista, przestraszyłby się, oniemiał z zamieszania... Przeszkodziłbym może, rozstroił wszystko... Tak jest, nieunikniona konsekwencja, gdyby wszedł każdy inny generał, ale nie ja... Otóż, tu treść, że każdy inny, ale tylko nie ja...

„Tak jest, radco Nikiforowie! Przed chwilą jeszcze nie zrozumiałeś mnie pan, a otóż masz teraz wyjaśnienie w czynie.

„Tak jest, wrzeszczymy wszyscy o humanitarności, ale na bohaterstwo, na czyn nas nie stać...

„Na jakie bohaterstwo? Na takie. Wniknijcie: przy dzisiejszych stosunkach socjalnych — ja, jenerał, wchodzący o pierwszej po północy na wesele swojego registratora na dziesięciu rublach pensji — toć to zdecydowane warjactwo, kołowacizna idej, ostatni dzień Pompei! Tego nikt nie zrozumie. Nikiforow umrze a nie zrozumie. Przecież powiedział: nie wytrzymamy. Tak nie wytrzymacie wy starzy, paralitycy i tabetycy, ale ja wy-trzy-mam! Ostatni dzień Pompei przemienię w najsłodszą chwilę dla mojego podwładnego, a postępek dziki, anormalny — w normalny, patrjarchalny, wysoki i moralny. Jakim sposobem? Takim. Proszę posłuchać...

„No... otóż, przypuśćmy wchodzę: Oni się dziwią, zrywają taniec, patrzą dziko, cofają się w tył. Wszystko to zachodzi, ale tutaj i ja się

Jak sam przyznał w r. 1894 wraz z Zaleskim przekradł się do Kijowa, gdzie demonstrował jeden z fortów przemyskich, ba, nawet dla uplastycznienia ulepił go z gliny, udzielając zarazem wszelkich potrzebnych wyjaśnień. Pierwsza zaliczka wynosiła 300 rubli z widokiem na znacznie więcej!

W r. 1895, wyposażony w nowy materjał, udał się znowu z Zaleskim do Kijowa, udzielając sztabowi jeneralnemu dalszych, bardzo szczegółowych wyjaśnień, a w r. 1896 zdradził w Kijowie całe urządzenie telefoniczne (wojskowe)— ilość armat we fortach i t. d. Jak twierdzi Szuster, od tego czasu z władzami rosyjskiemi więcej się nie znosił.

Zeznania jego mniej są dokładne niż Zaleskiego, o ile z porównania obu się okazuje, niezupełnie zgodne z prawdą. W każdym razie jest pewnem, iż działał z namowy Zaleskiego. Od r. 1897, kiedy według Zaleskiego podziękowano Szusterowi w Rosji za służbę z powodu niedokładności jego robót, nie znosił się on bezpośrednio z tamtejszemi władzami — jednakowoż w latach 1900 i 1901 był Zaleskiemu wielce pomocny przez udzielenie mu swych obszernych a dla Rosji nader ważnych wiadomości — jako też przez sporządzanie planów, szkiców i t. d.

To są szczegóły, wyciągnięte już przez sąd w czasie dochodzenia śledczego; rozprawa niewiele dorzuciła nowych faktów.

Na ogólne pytania przewodniczącego dodaje Zaleski do złożonych w śledztwie zeznań, że początkowo, jako chłopak był zatrudniony w fabryce maszyn p. Lipińskiego w Sanoku, a w latach 15 do 20 zajęty częścią w kopalniach na Śląsku, częścią w zawodzie ślusarskim. Mając 19 lat, wstąpił do 10 pp. w Przemyślu, gdzie służył 3 lata, do r. 1894, a tylko choroba oczna przeszkodziła mu w pozostaniu w służbie. Włada językiem polskim, niemieckim i rosyjskim w mowie i piśmie. Wyszedłszy z wojska, a nie mogąc z powodu choroby ocznej zabrać się do roboty, postanowił w jesieni r, 1894 pojechać do Rosji dla zarobkowania. Poszedł piechotą do Mościsk, stamtąd pojechał do Podwołoczysk, przeprawił się przez Zbrucz do Wołoczysk, gdzie go żandarm odstawił do komendanta, kapitana żandarmerji Uranowa.

Miał przy sobie plan okolicy Przemyśla, w którym były wyrysowane pojedyncze forty, a z polecenia tego kapitana, który plan przeglądnął, odstawiono go w asystencji żandarma do Kijowa. W Kijowie zaprowadzono go do jeneralnego sztabu, gdzie pułkownik Tołmaczow, kapitan Nowicki i porucznik von Kohlen zaczęli go badać i spisywać z nim protokoły.

Powiedział, że jest inwalidą i szuka zarobku. Potem podano mu arkusz, zawierający przyjęcie poddaństwa rosyjskiego do podpisu, co też uczynił, przyrzekając zarazem pojechać do Przemyśla badać forty i o wszystkiem donosić. Polecenia spisywano mu na kartkach. Żądano od niego by naszkicował ołówkiem forty i je zbadał, by zbadał rzekę Styr, wreszcie wybadał drogi, w szczególności zaś drogi uboczne, polne. Dalej polecono mu zbadanie dworca wojskowego w Bokończycach, wielkość platformy, ilość towarów, pomp i zwrotnic, wreszcie by wystarał się o książeczkę dotyczącą ruchu na wypadek mobilizacji; książeczkę taką w rzeczywistości nabył. Wreszcie polecono mu, by doniósł ważne szczegóły, dotyczące urządzenia armji, w szczególności załogi przemyskiej, nazwiska jenerałów etc., by dokładnie zbadał budynek komendy korpuśnej, jakość drzwi i zamków i by starał się namówić do zdrady werkmistrzów. Na wyraźne zapytanie podaje, że oprócz Szustera nie miał innych spólników.

W tem miejscu oznajmia przewodniczący, że prócz oskarżonych, przyaresztowano niejakiego Horowica, którego jednak z powodu zadawnienia kary puszczono na wolność. Tytułem wynagrodzenia otrzymał za pierwszym razem 100 rubli, a gdy dostarczone przez niego szkice i ulepione według nich werki, uznano za dobre, otrzymał w styczniu 1895 200 rb.; ogółem dostał w r. 1895 około 600 rubli.

Władze rosyjskie poleciły mu, by w razie niebezpieczeństwa umknął do Francji i tam do pierwszej komendy się zgłosił.

Przedmiotem jego badań były reduty ziemne w Haliczu, stare forty koło Zaleszczyk, droga z Delatyna do Węgier, w Przemyślu cały pierścień zewnętrzny i wewnętrzny fortyfikacji. Od początku nakłaniano go w Kijowie, by zwerbował sobie wspólników, jednakowoż nakłonił on do udziału tylko swojego ojczyma Szustera, w lecie r. 1895 udał się wówczas z nim do Kijowa, gdzie go sztabowi polecił, przedstawiając, że Szuster jako zajęty przy fortach, może dać cenne wyjaśnienia.

Rzeczywiście Szuster wyrysował tam, a potem ulepił szkic fortu, — dano mu 300 rs. dwukrotnie, dopiero trzecim razem z powodu niedokładności jego podań, napędzono go z Rosji. W ostatnim roku dostał Zaleski, jak powiada, 1100 rs. Do Śląska się przeniósł, bo miał tam większe widoki zarobkowania. W roku 1899 ożenił się i wtedy postanowił otworzyć grejzlernię i porzucić szpiegostwo. Napisał do Szustera do Poznania dwa listy, a w jednym z nich, do Kijowa przeznaczonym, podziękował za służbę. Na ten list odpowiedziano mu z Kijowa, by jeszcze raz tam przyjechał, przyrzekając mu większe wynagrodzenie. Pojechał do Kijowa, gdzie w obecności szefa sztabu jeneralnego lepiej go przyjęto, poczem otrzymał 800 rs., a wkrótce 600 rs. Podczas wystawy 1898 w Wiedniu spotkał tam von Kohlena, który go poznał, lecz prosił, by się nie zdradzał. W roku 1901 szpiegował składy szyn we Lwowie i Przemyślu, jakoteż maszyny elektryczne.

Dodaje, że był pisarzem przy budowie fortów w Cykowie, zarekomendowany przez Szustera. Na zapytanie obrońcy dra Peipera podaje, że z Rosji wzywano go w pojedynczych wypadkach listownie, przyczem pośredniczył Horowic. Z napisów, jak: „Lieber Herr Josef“, „der kleine Rudolf lasst Sie grüssen“, „Podgórski“, „Zaręba“, „es ist eine Ausstellung frei“, dowiadywał się od kogo listy pochodzą. Do konsulatu rosyjskiego się nie zgłaszał, bo mu w sztabie nie kazano. W czasie wojny grecko-tureckiej, jakoteż hiszpańsko-amerykańskiej, chciał się udać na pole walki, ale mu przeszkodzono, wreszcie nadmienia, że w Kijowie go pytano, czy nie można gdzieś dostać mundurów austrjackich, a gdy powiedział, że nie zna źródeł, zauważyli, że sami się o to wystarają.

Rozprawę zakończono w d. 21 b. m. o godz. 11 w nocy.

Zaleskiego skazano na 4 i pół lat, Szustra na 3 i pół lat ciężkiego więzienia.

Dramat rodzinny w Wiszence.

Donosiliśmy w numerze wczorajszym o strasznym morderstwie i samobójstwie ś. p. Stanka w Wiszence pod Lwowem. Okropna ta wiadomość żywo poruszyła opinję w Jaworowszczyźnie, w Janowie i we Lwowie, ś. p. Stanek bowiem był powszechnie znanym obywatelem. Uważano go za bardzo zamożnego, nadto piastował liczne godności obywatelskie, był mianowicie członkiem Rady powiatowej jaworowskiej i członkiem Rady nadzorczej kolei Lwów-Janów.

Bohater tragedji w Wiszence pochodził z rodziny niemieckiej, lecz spolszczonej już. Ojciec jego pochodził ze Śląska, a był handlarzem płótna, na którym to handlu dorobił się znacznego majątku. Z nagromadzonych kapitałów kupił wieś Wiszenkę.

Pomimo, że sam był człowiekiem prostym, synom dał stosowne wychowanie. Jeden z nich ukończył akademję orjentalną i jest obecnie austro-węgierskim wicekonsulem w Liverpolu, drugi, ś. p. Franciszek Stanek, ukończywszy za granicą studja agronomiczne, osiadł w Wiszence, która w spadku dostała się obu synom.

Franciszek jednak spłacił brata, kupiwszy mu wieś Kulawkę, sam zaś pozostał przy Wiszence, którą gospodarował dobrze.

Był to przystojny, krępy blondyn, lubiany powszechnie, dla swego usposobienia łagodnego, wprost niemal flegmatycznego, tak, że znający go, z podziwu nie mogli wyjść, dowiedziawszy się o jego strasznym czynie.

O przyczynach rozpaczliwego kroku krążą najrozmaitsze wieści: jedne mówią o stratach majątkowych, inne o chorobie, wreszcie inne jeszcze o niesnaskach rodzinnych, lub łączą wszystkie te przyczyny razem. A kto wie, czy właściwa przyczyna wyjdzie kiedy na jaw, skoro wszystkie interesowane osoby już nie żyją.

Na razie poprzestać należy na urywku z testamentu ś. p. Stanka, jaki doszedł do publicznej wiadomości, przyczem trzeba zrobić zastrzeżenie, że autentyczność tego dokumentu nie jest wcale jeszcze stwierdzoną. Urywek wspomniany opiewa jak następuje:

„Ostatnia moja wola:

„Po strasznym zawodzie w interesach moich, nie mam innego wyjścia, jak skończyć to życie, którego celem było zabezpieczenie dzieciom moim szczęśliwej przyszłości.

„Nie mam odwagi patrzyć na ich — tych moich najdroższych, nędzę — nie chcę też, by żyli ze wspomnieniem ojca-samobójcy i by klątwa na nich ciężyła. Niechaj więc idą ze mną!

„Poczciwą, zacną i kochaną żonę moją zabieram także ze sobą, — bo boleść jej, po stracie wszystkiego, co najdroższem jej było, — straszniejszą by była, niż śmierć, którą z mojej ręki ponosi.

„Powodem, który mnie do tego okropnego czynu powoduje, jest kupno dóbr Stanestie, które zachwiało podstawami mego bytu i wtrąciło mnie w zupełną rozpacz...“

Tutaj dodamy, że dobra Stanestie nabył ś. p. Stanek od hr. Klemensa Dzieduszyckiego.

Czy to było rzeczywistą, czy urojoną przyczyną strasznego czynu, czy też kroplą, która przepełniła kielich, wypełniony innemi goryczami, trudno dzisiaj orzec, wszystko jednak, co się stało, wskazywałoby, że plan krwawy powstał w umyśle ś. p. Stanka nagle i z przymusem obłędnej myśli pchnął go do wykonania.

Do ostatniej niemal chwili w Wiszence atmosfera domowa wydawała się dość pogodna. Ś. p. Stankowa jeszcze w sam dzień śmierci wieczorem pisała do rodziny listy, w których ani śladu rozpaczy, ani czarnych myśli. W sam dzień zbrodni mieli być podobno u Stanków goście, a tylko to wskazywałoby na pewien plan, z góry ułożony w umyśle ś. p. Stanka, że stosownemi poleceniami umiał tak oddalić służbę z dworu, iż późnym wieczorem został sam z żoną i dziećmi.

Zabierano się już do snu. Dzieci starsze, t. j. 5-letni chłopczyk i 4-letnia dziewczynka leżały już w łóżeczkach, sam Stanek już rozebrany, albo się położył do łóżka, z którego się potem zerwał, albo zabierał się do snu, żona wreszcie z najmłodszem półtoraroczonem dzieckiem, chłopczykiem, na ręku, z świecą w drugiej dłoni, szła do sypialni, na której progu zaskoczyła ją śmierć niespodziana. Stanek, jak godby zaczajony za drzwiami, ugodził ją w tej chwili śmiertelnym wystrzałem w skroń, strzał zaś drugi odebrał życie najmłodszemu dziecku.

Następnie, widocznie z piorunującą szybkością, bo zanim na strzały zdołały się pobudzić i zerwać starsze dzieci, zastrzelił oboje w ich łóżeczkach, wreszcie ostatnią kulę wpakował sam sobie w głowę. Strzał ten jednak nie był śmiertelny. Stanek więc wziął strzelbę myśliwską, usiadł w fotelu i oparłszy lufę o piersi, dobił się tym wystrzałem.

Zbrodnię odkryto dopiero rano, kiedy służba, zabierając się do porządkowania, natknęła się najpierw na trupa pani Stankowej, która miała na sobie jeszcze strój, w jakim zapewne przyjmowała gości. Zarządzono natychmiast środki ratunku, lecz naturalnie bezskutecznie, u wszystkich bowiem pięciorga śmierć nastąpiła przed wielu już godzinami; zawiadomiono rodzinę ś. p. Stankowej i władze sądowe w Janowie. Po przybyciu komisji opieczętowano dwór, spisano protokół i zabrano znalezione w Wiszence listy... Może w nich znajdzie się bliższe wytłomaczenie strasznej tragedji?...

* *
*

Franciszek Stanek, ożeniony był z Seweryną Chotynecką, córką bibljotekarza hr. Lanckorońskich w Rozdole. Była to kobieta nadzwyczajnej

---

w tej chwili wypowiadam: idę wprost do przestraszonego Pseldonimowa, z najuprzejmiejszym uśmiechem na twarzy i, jak można najprościej mówię: tak, a tak, byłem u jego ekscelencji radcy Nikiforowa, przypuszczam, znasz go, mieszka teraz, tutaj w sąsiedztwie.

...„Tutaj zlekka, żartobliwym tak tonem opowiadam zajście z Tryfonem. Od Tryfona przechodzę do peregrynacji piechotą... „No, słyszę muzykę, zaciekawiony pytam stójkowego i dowiaduję się, że to ty, bracie, się żenisz. Wstąpię, myślę, zajdę do podwładnego; zobaczę, jak moi urzędnicy się bawią i... żenią. Nie wypędzisz mnie przecie, myślę!“ Wypędzisz! Co to za słóweczko dla podwładnego. Jaki tu już djabeł wypędzi! Wyobrażam sobie, że zwarjuje z radości, rzuci się do mnie, na fotelu usadzi, zadrży z zachwytu, w pierwszej chwili nie przyjdzie do siebie!...

„No co może być prostszego, piękniejszego od takiego czynu! Pocom wszedł? To inne pytanie. To już, że tak można określić, strona moralna sprawy. Ot, tutaj sok rzeczy!

„Hm... o czem do licha myślałem? Aha!

Naturalnie, że mnie posadzą koło najważniejszego z gości, koło jakiego radcy tytularnego, albo sztabs-kapitana z czerwonym nosem... Doskonale Gogol takich oryginałów opisywał. Zaznajamiam się oczywista z panną młodą, chwalę ją, ośmielam gości.

Proszę by się nie krępowano, by się bawiono dalej, tańczono, dowcipkuję, śmieję się: słowem jestem uprzejmy i miły. Zawsze jestem i miły, gdym ze siebie zadowolony... Hm! Wszystko by było dobrze, tylko żem jeszcze, zdaje się, trochę tak tego... to jest nie upity, ale...

„...Rozumie się, jako gentelman pozostaję z nimi na równej stopie i broń Boże, nie wymagam jakichś dowodów specjalnych... Ale moralnie, moralnie — sprawa inna: zrozumieją to i ocenią... Mój czyn obudzi w nich szlachetność... Posiedzę tak z pół godziny... Nawet godzinę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

urody i dobroci, ciesząca się miłością podwładnych, a sympatją okolicznego obywatelstwa.

Nieszczęśliwy przykładał zapewne rewolwer szczelnie do ciał swych ofiar, by nie było słychać odgłosu strzału i tu się nie zawiódł, bo choć we dworze znajdował się lokaj i służąca nie przybiegli na pomoc mordowanym. Dopiero o godzinie 5 rano spostrzegła służąca swą panią, leżącą na progu sypialni. Myśląc, że pani zemdlała, zawołała o pomoc; nadbiegł lokaj i ten zobaczywszy krew, poznał grozę położenia.

Jak brzydką kobietę w piękną przemienić?

Nauka o zachowaniu piękności datuje się nie od dzisiaj. Przeciwnie, z pism starożytnych Greków i Rzymian widzimy dokładnie, jak dalece ta ważna dla kobiet sztuka była w owych pięknych czasach rozpowszechnioną i wydoskonaloną. Jak uczynić ciało swoje miększem, włosy gładszemi, skórę wyrównać, a oczy zapalać blaskiem płomiennym, na to miano w starożytności mnóstwo znakomitych sposobów, które jednak nie dochowały się do naszych czasów.

Już Egipcjanki malowały sobie paznogcie u rąk i nóg, podmalowywały sobie oczy, a Szesz, matka Tety, żona pierwszego króla egipskiego, wymyśliła pierwszą receptę na ubarwianie włosów.

Piękne Rzymianki, a oczywiście tem bardziej i brzydkie, używały mnóstwa pachnących olejków, a Katullus, Owidjusz, Martial i wielu innych poetów dawało wprost recepty na takie kosmetyki.

Rzymianki używały także szminek i pachnących płukanek, także Martial w ekstazie miłosnej zapytywał: Jak mam sobie tłomaczyć, że twój pocałunek zawsze pachnie myrhą?

Ale wszystkie środki upiększania najwięcej były w użyciu, kiedy nastały czasy eleganckich królów francuskich. Królowanie kurtyzan doprowadziło kosmetyki do niebywałej doskonałości. Pani Pompadour wymyślała codziennie jakieś mikstury i wody orzeźwiające, a ośle mleko było bardzo drogim towarem na dworze francuskim.

Malowano sobie policzki, czoło, szyję, ramiona, palce, pewiększano źrenice, rozszerzano usta, kładziono różne, kokieteryjne „plasterki piękności“, które otrzymywały nazwy według miejsca ich umieszczenia: la coquette, la précieuse, la galante...

Takie przesadne i śmieszne upiększenia nie mogły panować długo w świecie ludzi wykwintnych. — Medycyna zaopiekowała się poważnie sztuką kosmetyków. Jedno z dzieł współczesnych o tym przedmiocie traktujących, takie podaje główne warunki piękności. Skóra powinna być gładką, miękką, lśniącą i nieco wilgotną, powinna być łagodnej barwy, elastyczną i jędrną. Co najmniej nie powinno być na skórze żadnych anomalij, które mogą dotyczeć barwy, blasku, gładkości, pokrycia włosem, elastyczności lub grubości.

Lekarz w tym wypadku może powiedzieć wiele. Może wzmocnić cebulki włosów, nadać cerze świeżość, oczyścić skórę z różnych chorobliwych pryszczyków, ale to nie wystarcza kobietom. I dlatego nigdzie nie przejawia się tak jaskrawo potęga reklamy i humbugu, jak w tej dziedzinie. Jeden zaleca środki na schudnięcie, inni przeciwnie, ogłaszają anonse dla tych, któreby pragnęły mieć biust piękniejszy, tysiące jest inseratów z lekarstwami na piegi, na oczy błyszczące, na porost włosów, na ich farbowanie, nawet na... wzmacnianie charakteru.

Tymczasem medycyna posiada istotnie wiele zdrowych sposobów upiększania się. Naprzykład wiele można zbrobić dla dobra włosów. Trzeba je myć jak najczęściej, jeżeli chodzi o usunięcie z nich tłuszczu. Nie należy jednak nigdy włosów namaszczać olejami, ani przypiekać. To psuje cebulki włosów. Po umyciu należy włosy pozostawić wilgotnymi, póki same nie wyschną. Gorąca para bardzo im szkodzi. Farbowanie włosów jest rzeczą ryzykowną, gdyż potem bardzo łatwo kruszą się i wypadają, lub też częściowo zmieniają barwę tak, żeby je trzeba ustawicznie poprawiać w kolorze.

Nierówności na skórze, pryszcze, piegi mogą być usunięte przez pilną kurację, szorstkość skóry przez zastosowanie różnych maści.

Zbytnią otyłość usuwa staranny masaż. Każda dobra masażystka może zaręczyć, że przy racjonalnalnem traktowaniu zdoła usunąć w krótkim czasie znaczną ilość tłuszczu.

Obecnie nie złoci się już paznokci, ale je można pielęgnować, cofać zarastającą je skórę i lekko różowić.

Szminki w celu odmłodzenia cery bynajmniej nie są do polecenia, bo nietylko, że psują skórę, ale ogromnie rzucają się w oczy, tak, że cel ich używania jest podwójnie szkodliwy dla wzroku i dla zdrowia.

Przeciwko zmarszczkom stosują różne sztuczne sposoby, istnieją jednak też znacznie lepsze i skuteczniejsze środki naturalne. Mianowicie masarz w połączeniu ze specjalną kuracją dymami siarkowymi, działa znakomicie na wyrównanie skóry. Po wykąpaniu w rozgrzanym dymie siarkowym, co czyni skórę bardziej rozciągliwą, obmywają twarz starannie, następnie rozpoczyna się masaż, przy którym rozsuwają się zmarszczki i skóra pozostaje jakiś czas w natężeniu. Skutki takiej kuracji bywają nadzwyczajne, znikają zmarszczki pod oczami, a nawet i pewne zapadnięcia twarzy mogę być wyrównane. Niejedna kobieta odmłodniała o lat dziesięć po takiej kuracji. Z tego wynika, że umiejętnie stosowana hygiena i umiejętne używanie zdrowych środków może naprawdę upiększyć człowieka.

ZE ŚWIATA.

Zjazd Rusinów. — Królowie dzieci. — Zastosowanie „Radjum“. — O nurkach.

Zjazd Rusinów w sprawie założenia prywatnego ruskiego uniwersytetu, odbył się onegdaj we Lwowie w sali Towarzystwa „Sicz“. W zjeździe wzięło udział około 100 Rusinów, należących już to do duchownej, już to do świeckiej inteligencji kraju. Obrady zjazdu były poufne, wiadome są tylko ostateczne uchwały. Otóż po pierwsze ogół zgromadzonych oświadczył się przeciwko projektowi zakładania prywatnego uniwersytetu za pomocą subskrypcji, wyrażono natomiast opinję, że Rusini, płacąc podatki, mają prawo żądać zaspokojenia swych kulturalnych potrzeb i dlatego też domagać się muszą utworzenia ruskiego uniwersytetu kosztem państwa. Podniesiono także i to, że projekt założenia ruskiego uniwersytetu za pomocą subskrypcji jest niemożliwy do zrealizowania, a zresztą choćby nawet był możliwy, to nie przyniósłby Rusinom tych korzyści, jakich się po nim spodziewają inicjatorzy projektu.

Większość zebranych oświadczyła się również przeciw zbieraniu funduszów na stypendja dla ruskich docentów, wychodząc z tego zapatrywania, że sprawę uniwersytecką można pchnąć naprzód tylko przez masową akcję polityczną w całym kraju. Natomiast wszyscy oświadczyli się za potrzebą zakładania ruskich prywatnych gimnazjów w tych miastach, gdzie jeszcze nie ma wcale gimnazjów. W związku z tą ostatnią uchwałą jednomyślnie uznano potrzebę zbierania funduszów na te prywatne gimnazja, postanowiono także założyć narodowy fundusz polityczno-agitacyjny na polityczne broszury agitacyjne, na urządzanie wieców, na wysyłanie referentów i agitatorów na te wiece i t. d. Wykonanie powyższych rezolucji poruczono osobnemu „Narodowemu komitetowi“, oraz komitetowi, zarządzającemu zapomogowym funduszem akademickim.

* * *

Królowie dzieci. Alfons XII nie jest jedynym królem-dzieckiem w dziejach Hiszpanji. Ferdynand III kastylski, Filip IV i Ludwik I wstąpili na tron, jak on, w 16-ym roku życia. Filip V stał się królem, mając lat 18, a Piotr okrutny, mając lat 15. Henryk III, syn jego Jan II, Karol II i w końcu Izabela II, babka obecnego króla, byli koronowani w 14 roku życia. Cofając się w przeszłość dalszą, znajdujemy Jakóba II aragońskiego, który został królem, mając lat 7; Alfonsa V, urodzonego r. 995, a panującego już w r. 999, jako dziecko 4-letnie. Alfons IX, urodzony r. 1155, jest już królem w r. 1158, a Alfons XI, urodzony r. 1310, wstępuje na tron we dwa lata później, r. 1312. Wobec nich król obecny jest już człowiekiem dorosłym.

* * *

Zastosowanie „Radium“. „Radium“ nazywa się pierwiastek, odkryty przez rodaczkę naszą, p. Curie-Skłodowską w Paryżu. Wydziela on promienie świetlne i cieplikowe, a zapewne także elektryczne. W paryskiej Akademji medycznej dr Jeval odczytał komunikat o możności zastosowania radium w nauczaniu ociemniałych. Kawałek radium przedstawiono niewidomemu od urodzenia i ten dojrzał światło nawet, gdy zakrył oczy rękoma. Doświadczenie wykazało, że promienie świetlne radium, tylko widoczne są dla ślepców, gdy błona siatkowa jest nietknięta. Nie wszyscy zatem niewidomi są wrażliwi na radium, ale w niektórych operacjach, zwłaszcza przy zdejmowaniu katarakty, odkrycie p. Skłodowskiej odda nieocenione usługi.

* * *

O zręczności nurków. Wydobywacze pereł z morza Czerwonego, Beduini i ich czarni niewolnicy, doszli do zadziwiającej zręczności w pływaniu i nurkowaniu. W połowie marca albo początku kwietnia wypływają wczesnym rankiem na morze barki Beduinów z trzema lub czterema murzynami. Gdy nurek ujrzy muszlę perłową skacze do morza bez żadnego odpowiedniego aparatu, zanurza się w głębinach i z łupem w ręku wypływa z powrotem na powierzchnię wody. Ci wyćwiczeni nurkowie odszukują także zagubione towary w głębinie morza, jeżeli tylko znajdą miejsce, gdzie zatonęły. Tę zadziwiającą zręczność nabyli przez ćwiczenie się od najwcześniejszej młodości. Beduini kupują małych czarnych chłopców na targach niewolników, płyną z nimi na morze i rozkazują biedakom wyciągać z głębiny muszlę, którą im pokazali. Opornych niemiłosiernie katują, dopóki nie wykonają rozkazu. Znakomitych nurków dostarczają mieszkańcy wysp Sandwichskich. Ludzie ci skaczą z rozbitego okrętu w morze i mogą płynąć przez kilka godzin do lądu. Jeszcze doskonalsi są Hawajczycy. W głębokości około 10 sążni, mogą toczyć ciężkie przedmioty po dnie morza na odległość pół mili angielskiej i wydobywają je na wierzch. Z sześciu n. p. dobranych nurków króla hawajskiego, pozostało tylko po cztery minuty w wodzie, piąty 5 minut, szósty 7 i pół minuty, w głębokości 30 sążni. Gdy nurka, który 7 i pół minuty przepędził pod wodą, wydobyto na ląd, puściła mu się krew z ust i nosa.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Suchy dzień, Andrzeja Boboli i Dezyderjusza, biskupa, wyznawcy; w sobotę Suchy dzień. Najśw. Marji Panny Wspomożenia wiernych; w niedzielę Trójcy Przenajświętszej, Grzegorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocząć się dziś o godz. 3 minut 48, zachód przypada o godz. 7 minut 24, długość dnia godzin 15 minut 36.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Zajścia na Politechnice lwowskiej zakończyły się odwołaniem strejku. Mianowicie po wywieszeniu w dniu 20 b. m. ogłoszenia rektoratu, delegaci młodzieży wystosowali następujące oświadczenie: „Wobec oficjalnego oświadczenia JMP. Rektora, że rozporządzenie ministerjalne z dnia 15 lutego r. b., zostało cofnięte, prezydjum poufnego zgromadzenia zawiadamia szanownych kolegów, że uchwała z dnia 15-go b. m., odnosząca się do wstrzymania się od uczęszczania na wykłady, traci moc obowiązującą“.

Niedostatecznie ścisły w oświadczeniu powyższem jest punkt, odnoszący się do rzekomego cofnięcia rozporządzenia ministerjalnego z dniem 15 b. m., jak już bowiem czytelnikom donosiliśmy w numerze ostatnim, rozporządzenie ministerjalne urzędowo nie zostało odwołane; uzupełniono je tylko interpretacją, że wiece odbywać się mogą, o ile „rektor politechniki, względnie grono profesorów będzie posiadało dostateczną porękę, że młodzież prawidłowo zachowywać się będzie.“

Trzej słuchacze politechniki wręczyli rektorowi podanie o zezwolenie na wiec, który ma się odbyć 28 b. m. z następującym porządkiem dziennym: ustawa akademicka dla słuchaczów politechniki, sąd honorowy słuchaczów, reprezentacja młodzieży politechnicznej, kongres międzynarodowy studentów w Budapeszcie.

Rektor Dzieślewski oświadczył, że wobec tego co go spotkało, nie chce sam dać pozwolenia, ale odwoła się do kolegium profesorów.

Nowy Sącz 21 maja. (Żydowskie towarzystwo kredytowe. — Dyrektorowie kasy przed sądem o lichwę. — Wypadek kolejowy. — Wyrok) Dziś ostatecznie rozpoczęła się przed tut. trybunałem wyrokującym karnym, pod przewodnictwem radcy p. Pieczonki, głośna rozprawa przeciw dyrektorom kasy zaliczkowej i towarzystwa kredytowego w likwidacji w Limanowej Abrahamowi Fraenklowi, propinatorowi i kapitaliście, tudzież Ascherowi Deresiewiczowi, kupcowi w Limanowy, oskarżonym o lichwę, popełnioną na szkodę włościan z powiatu limanowskiego.

Oskarżony Abraham Fraenkel pożyczał od dłuższego czasu okolicznym włościanom pieniądze na bardzo wysokie procenty i rujnował ich ekonomicznie do tego stopnia, że dłużnicy chcąc się od niego uwolnić, byli zmuszeni zaciągać nowe pożyczki w kasach.

Tę ostatnią okoliczność wyzyskał oskarżony Fraenkel w ten sposób, że z kilku innymi wspólnikami żydkami założył w Limanowy kasę zaliczkową z firmą towarzystwa kredytowego.

Józef Odzionek, rolnik, pożyczył u oskarżonego Fraenkla przed 6 laty na spłacenie długu kwotę 50 złr. na weksel, przyczem oskarżony Fraenkel potrącił mu 1 złr. 50 ct. tytułem procentu za jeden miesiąc z góry, a po 3 miesiącach podniósł mu procent miesięczny na 2 złr., tak, że Odzionek opłacał 48 proc.

2) Jakób Śliwa, rolnik, pożyczał u zaskarżonego Fraenkla od 7 lat rozmaite kwoty na 24 prc.

3) Michał Mol pożyczył u oskarżonego Fraenkla 26 października 1896 r. kwotę 20 złr na pół roku. Oskarżony Fraenkel doliczył mu 3 złr. za trunki wypite i 11 złr. za trunki, które miał w przyszłości wypić i kazał mu podpisać weksel, na którym sumy wekslowej nie wpisano. Po pół roku oddał Mol 10 złr., poczem na jakiś czas dopożyczył 5 złr.

Dnia 3 maja 1898 zaskarżył go oskarżony Fraenkel o 49 złr. i na taką sumę uzyskał nakaz zapłaty. Dnia 28 sierpnia 1899 roku zaprowadził Mola oskarżony Fraenkel do wspomnianej swej kasy, tutaj dał mu gotówką 31 złr. 50 ct., wystawił mu rachunek na 130 złr. i kazał podpisać weksel „in bianco", policzywszy resztę na zaspokojenie swej pierwotnej pretensji. Mol żadnych trunków na kredyt u oskarżonego Fraenkla nie wypił, a na zaspokojenie długu zapłacił dwa razy po 13 złr. 50 ct., żona zaś jego Marja Molowa zapłaciła 10 złr. 50 ct.

Pomyślcie, ilu niewykrytych „Fraenklów" cięży jak zmora nad bytem chłopa-rolnika naszego!

Myślenice, dnia 21 maja 1902. Donoszę nam z Myślenic: tut. Tow. gimn. „Sokół" w celu pomnożenia funduszów na budowę własnego domu, który już stawiać zaczęto, urządziło w ubiegłą niedzielę przedstawienie teatralne, w którego skład weszła komedja Sulisława: „Po kweście" i Blizińskiego: „Dzika różyczka". Wszyscy amatorzy i amatorki wywiązali się należycie ze swego zadania. Przedstawienie to przyniosło przeszło 100 koron czystege dochodu. Nadmienić wypada o niezwykłej sensacji, jaką wywołał tutaj wydany podwładnym urzędnikom podatkowym przez pewnego ich pana przełożonego, zakaz, brania udziału w przedstawieniach amatorskich, nawet w doborowem towarzystwie, i to z powołaniem się na jakiś przestarzały i okryty kurzem zapomnienia reskrypt; nie ulega wątpliwości, że rozporządzenie takie dawno już nie obowiązuje i byłoby bardzo wskazanem, by władze do tego powołane sprawę tę wyjaśniły.

Straszne wesele. We wsi Olszanach pod Przemyślem zaszedł okropny wypadek na Sanie. Łódką przeprawiało się towarzystwo weselne; 17-letnia córka gospodarza L. z Krasic z dwoma drużbami i dwóch żandarmów, którzy się przysiedli, aby sobie skrócić drogę w służbie. Na środku rzeki łódka się przewróciła i całe towarzystwo znalazło się w wodzie. Obaj żandarmi się wyratowali, jak również i obaj drużbowie zostali uratowani, panna młoda niestety, — porwana prądem wody, zatonęła i do dziś nie została odnalezioną.

Morderstwo. Z Jarosławia donoszą do „Dziennika pol.", że żołnierz obrony krajowej Staszewski zabił w nocy z niedzieli na poniedziałek plutonowego huzara Antoniego Gertnera, pchnąwszy go w pierś bagnetem Audytor z Przemyśla, który prowadzi śledztwo w sprawie bójki w jakiej ten fakt się zdarzył, zarządził aresztowanie kilku żołnierzy.

Składki na Martynikę. P. Erazm Swierczewski francuski ajent konsularny we Lwowie, prosi nas o zamieszczenie następującej Odezwy: Straszna katastrofa na wyspie Martynice wstrząsnęła świat cały! Tysiące zaginionych, ale i tysiące pozostałych bez dachu i chleba, rannych i chorych!

Z całego świata płyną składki na tych nieszczęśliwych! Przyczyńmy się więc i my do złagodzenia tej niedoli choćby najmniejszym datkiem.

Składki przyjmuje konsulat francuski we Lwowie.

P. Lutosławski i profesorowie fryburscy. Otrzymujemy następujące pismo. Szanowna Redakcjo! W nrze 110 „Głosu Narodu" z dnia 15 maja b. r. znajduje się wiadomość, powtórzona widocznie za wspomnianą tam broszurą p. Lutosławskiego, jakoby „dnia 9 marca 1902 zebrane grono słuchaczy i nauczycieli czterech szwajcarskich uniwersytetów we Fryburgu szwajcarskim założyło Towarzystwo pod nazwą Uniwersytet Mickiewicza".

Ponieważ wiadomość, podaną w tej formie, możnaby tłumaczyć rozmaicie, przeto niżej podpisani, dla uniknięcia nieporozumienia, zaznaczamy:

1) że na owem zebraniu dnia 9 marca nie byliśmy, nie było też — prócz p. Lutosławskiego — żadnego z profesorów.

2) że z dążnościami p. Lutosławskiego się nie solidaryzujemy; że słuchaczów zaś uniwersytetu fryburskiego ani jeden członkiem owego towarzystwa nie jest.

3) że zapytywani poprzednio przez p. Lutosławskiego o naszą opinję co do owego towarzystwa i wzywani przezeń do współudziału, daliśmy mu odpowiedź odmowną, motywując ją tem, że cała sprawa jest chybiona i dla sprawy narodowej szkodliwa.

Zastrzegamy się tedy stanowczo przeciw łączeniu nas z fantastycznymi projektami śpiących na jawie. Fryburg dnia 18 maja 1902. Prof. Stanisław Dobrzycki. Prof. Antoni Kostanecki. Prof. Józef Kowalski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 21 Maja

Napad na urzędnika w jasny dzień. We wtorek o godzinie 10 przed południem na rogatce Łobzowskiej na poborcę akcyzowego, p. Józefa Nocułę napadł Piotr Zawłocki, złodziej i przemytnik, i wraz z dwoma towarzyszami odbili aresztowaną żonę Zawłockiego Marję, którą straż akcyzowa aresztowała za przemycanie spirytusu. Napastnicy zbili i skatowali Nocułę i wraz z Zawłocką uciekli. Głównego sprawcę wyśledził i przyaresztował ajent cywilny p. Frischer,

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 23 Maja

Walne posiedzenie Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie odbędzie się dnia 23 b. m. t. j. w piątek w sali wykładowej gmachu chemji Uniw. Jagiel. o godz. 6-ej wieczorem.

Po odczytaniu rocznego sprawozdania omawianą będzie sprawa targu owocowego i warzywnego w Krakowie, ma ona duże znaczenie dla rozwoju ogrodnictwa, ale interesować się nią powinien nie tylko hodowca, ale i odbiorca, bo zadaniem obu jest uregulowanie handlu owocami i warzywami. Od 3-iej do 5-ej obradować będą: sekcja hodowli nasion warzywnych (ul. Straszewskiego l. 22) i sekcja pszczelnicza (c. k. Tow. rolnicze ul. Basztowa l. 6).

Park krakowski zapełnia się codziennie coraz większą ilością publiczności, która z prawdziwą przyjemnością przysłuchuje się utworom muzycznym pięknie wykonanym przez orkiestrę 20 p. p. pod kierunkiem kompozytora-kapelmistrza Kaisera. Najnowsze jego utwory „Fanfara krakowska", „Park krakowski" i t. d. przyjmuje publiczność hucznymi oklaskami. Teatr Rozmaitości ma program rzeczywiście urozmaicony. Wymienić można: Pantominę Schilli, człowieka-węża, Oliskę malarkę piaskiem i dymem, bardzo dobrą gimnastykę braci Duzek i komiczną scenę muzykalną Anglików Bobb i Blanck. Balet francuski odznacza się pięknymi kostjumami i gracją w tańcu.

Festyn akademicki, odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. w parku dra Jordana. Na niezwykle urozmaicony program festynu złożą się występy orkiestry mandolinowej, która tak wielkiem cieszy się zainteresowaniem i uznaniem publiczności, a nadto występy trubadurów hiszpańskich. Festyn ten, jak wszystkie urządzone siłami akademickiemi, daje rękojmę znakomitej i pełnej humoru zabawy, która niezawodnie ściągnie do parku liczną publiczność.

Koncert „Lutni" odbędzie się, jeżeli pogoda posłuży, w niedzielę dnia 25 b. m. w parku Krakowskim. Obszerny program zostanie wykonanym przez chór, częścią „a capella", częścią z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku i obejmuje utwory: Noskowskiego, Paderewskiego, Galla, Chopina, Moniuszki, Steibelta, Komorowskiego. Z obcych kompozytorów usłyszy publiczność Wagnera, Schumanna, wreszcie efektowny „Hymn Beerów", który na jednym z koncertów „Lutni" tak wielkiem cieszył się powodzeniem. Koncert rozpocznie się o godzinie 4 po południu. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny za okazaniem karty przyjęcia.

Festyn Sokoli. Podgórskie gniazdo urządza w niedzielę dnia 1 czerwca b. r. w uroczym parku miejskim na Krzemionkach wielki festyn z zupełnie nowym a nader urozmaiconym programem.

Szablonu mało — nowości aż do zbytku. W części gimnastycznej, obejmującej kilka doborowych punktów, wykonają druhowie ćwiczenia lancami tesame, które na wielkim zlocie w Pradze zjednały naszym druhom najwyższe uznanie. Umyślnie na festyn zjadą uproszeni przez członków gniazda dwaj najznakomitsi grafologowie, którzy z próbek pisma już przyniesionych lub na miejscu wykonanych, po kwadransie wydadzą sąd o charakterze piszącego. Wieczorem czarodziejskie oświetlenie skał i obrazy z życia mieszkańców Krzemionek przed wielu, wielu laty. Dla dziatwy osobny dział zabaw i niespodzianek. Nie potrzeba przypominać, że położenie parku i powietrze nie mają współzawodnika, a gdy się doda cel piękny, podtrzymanie jednego z najruchliwszych gniazd Sokolich, to chyba już nikogo na festynie nie braknie. Bliższe szczegóły podadzą ogłoszenia.

Warto zapamiętać lub nawet zapisać sobie datę 1-go czerwca.

Hakatyści galicyjscy. Gmina Hałenów w powiecie bialskim, posuwa się tak daleko w swoich sympatjach dla Prus, że na pisma petentów, starostwa — i innych władz po polsku do tej gminy wystosowane, śmie odpowiadać po niemiecku, używając pieczęci z napisem: „Gemeindamt in Hałenów". Pod aktami temi podpisuje się Michał Głuszek zastępca wójta.

Przejechanie tramwajem. Wczoraj późnym wieczorem tramwaj elektryczny najechał na ulicy Mostowej na przechodzącą starą kobietą nazwiskiem Gajdowa. Skaleczoną w głowę i nieprzytomną pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Samobójstwo. Wczoraj w samo południe za wałem kolejowym koło Nowej Wsi, odebrał sobie życie wystrzałem w pierś młody człowiek, nazwiskiem Bolesław Hornikowski, praktykant drukarni „Czasu". Przyczyna samobójstwa nie wiadoma. Wezwane pogotowie ratunkowe zastało już tylko zimne zwłoki samobójcy.

Obrady rolników. Komitet Tow. rolniczego obradował wczoraj pod przewodnictwem J. E. hr. Wodzickiego, który oświadczył, że z powodu wielu zajęć musi złożyć godność I wiceprezesa. Prezesem wybrano hr. Zdzisława Tarnowskiego, I wiceprezesem p. Karola Czecza, II. wiceprezesem posła dra Stanisława Dąmbskiego.

Do komitetu weszli: prof. Lubomęski, Stefan Konopka, Witold Milieski, JE. Antoni hr. Wodzicki. prof. dr Antoni Górski, Henryk Dolański, dr Jan Zduń i Kazimierz Bzowski.

O godzinie 2 po południu odroczył p. prezes dalsze obrady do dnia jutrzejszego.

Składki. Dla wdowy staruszki. N. N. 10 kor. Marja Ostoja 4 kor.

Na pomnik Bartosza Głowackiego. Gmina miasta Jordanów 5 kor.

Na Jasną Górę. A. P. 4 kor.

Z ruchu wyborczego. Ledwo dziewiąta wybiła z ratusza wyborców rzesza na magistrat rusza: idą stańczyki, idą liberały i koncentranci, z nimi socjały. Słońce niepewnie z poza chmur przyświeca, pomaga nieco blask od półksiężyca mężów policji, kroczących odważnie, zresztą dość cicho, spokojnie i poważnie.

Lecz w magistracie żwawo życie bije: wcześnie zasiadły w salach komisje. Broni ich silna z drzewa barykada, za nią zaś urny, gdzie się głosy wkłada.

Na głównej sali — napisałbyś tomy, ile tam różni namłócili słomy. — Lustgarten pilnie „niezawisły" włada, pełnomocnictwa mikroskopem bada i we wyborczo zagląda protokół i rzuca okiem niezawisłem w okół.

A w innej sali Rotter przewodniczy i w duszy głosy stańczykowskie liczy; tam znowu siedzi strapiony Kasparek, czy wyjdzie z urny Urbanowicz, Marek? Na schodach biegły we wyborczej sztuce biega pan Seinfeld w nowiutkiej peruce, rozstawia wszędzie niezawisłe straże (same semickie autentyczne twarze.)

Wodzowie dzisiaj na nogach od rana, bo cała armja jest zmobilizowana, ciągną do boju różne komitety, mając w rezerwie odważne kobiety; bo wielką rolę gra zawsze spodnica, każdy wyborca lubi gładkie lica i bez różnicy na zapatrywania każdy mężczyzna do kobiet się skłania, te jednak mają gusta rozmaite, więc wyborczynie w obozy rozbite, ta za Rotterem, ta za Leem trzyma, Marka popiera zaś pani Turzyma.

Gross na Kazimierzu komendą kieruje, przy nim Guńkiewicz dziś szczęścia próbuje, jako chorąży z chorągwią czerwoną biega, zwołując rzeszę rozprószoną.

Obywatelsko — znowu urzędniczy komitet także zwolenników liczy: poczta, telegraf, kolej w pełnym ruchu. Dobija dotąd nie upadł na duchu, ogłasza wiersze bez rytmu i rymu, słowem: wre bitwa bez huku i dymu, a kandydatów niezliczona rzesza, jak może tak się w handelkach pociesza.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota „Wazon japoński", komedja w 3 aktach Bilhanda i M. Hennnequina (nowość).

Niedziela „Sen nocy letniej", dramat w 6 obrazach W. Szekspira.

WYBORY.

Wczorajsze wybory z koła I inteligencji odbyły się bardzo spokojnie, a tak zwane „hyeny wyborcze" niewiele miały pola do rozwinięcia swej zwykłej działalności. Do komisyj wyborczych nie stawiło się wielu radców tak, że prezydent zarządził ich zastępstwo w ostatniej chwili.

Przewodniczącymi w komisjach byli: W sekcji I dr Lustgarten, w II dr Franciszek Paszkowski, w III dr Leon Rothwein, w IV dr Józef Rosenblatt, w V dr Walenty Staniszewski, w VI Jan Kanty Federowicz, w VII dr Franciszek Kasparek, w VIII Jan Rotter, w IX dr Stanisław Domański, w X Józef Jawornicki.

Na 3408 uprawnionych, głosowało 2472. Skrutynjum rozpoczęło się po godzinie 5 po południu i trwało nieprzerwanie do godziny 11, poczem większa część sekcyj zawiesiła swoje czynności do dnia dzisiejszego. Tylko sekcje 5 i 6 ukończyły obliczanie, które dają już wcale

dokładne wskazówki co do ostatecznego rezultatu. Największą ilość głosów otrzymali pp. Kazimierz Bartoszewicz, Józef Friedlein, Tomasz Sołtysik i ks. dr Stanisław Spis, którzy byli postawieni na 2 lub 3 listach. za nimi idą pp.: Bujwid, dr Cyfrowicz, Czubek, Turski, dr Domański, dr Guńkiewicz, dr Jordan, dr Kasparek, r. Katyński, Kawecki, Klemensiewicz, Maciołowski, dr Ponikło, Rotter, Sare, dr Trzebicky, Uderski, r. Matusiński, oraz dr Doboszyński, dr Bujak, dr Koy i dr Cybulski.

* * *

Ci zostaną prawdopodobnie wybrani. Najbliższymi wyboru są: Dr Bąkowski, dr Sokołowski, dr Styczeń, dr Doboszyński, p. Grotger i p. Chmura.

Wynika stąd, że wyborcy sami zrobili kompromis, wprowadzając do Rady przedstawicieli obu stronnictw. W każdym razie konserwatyści mają znacznie większą liczbę mandatów, a stronnictwo liberalne odpokutuje za ambicje swoich przywódców, którzy poddając się pod komendę socjalistów, uniemożliwili skupienie się demokratycznych żywiołów.

Najwięcej głosów uzyskali kandydaci neutralni nie należący do żadnego stronnictwa, mianowicie p. Friedlein, Bartoszewicz i ks. Spis tuż za nimi idzie prof. dr Jordan, podczas gdy pp. Rotter, Klemensiewicz i Bandrowski, znajdują się w środku listy.

Lista komitetu urzędniczego nie odegrała żadnej roli.

* * *

Pod magistratem do późnej nocy stały rzesze żydów, oczekujące na rezultat wyborów. Żydzi poparli głównie listę konserwatywną z p. Sarem, wybitnym budowniczym.

* * *

Ostateczny wynik wyborów znany będzie o godzinie 12. Nazwiska wybranych podamy natychmiast do ogólnej wiadomości.

Z listy zaleconej przez „Głos Narodu“ przeszło 14 kandydatów.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 22 maja. Między interpelacjami odczytano dziś interpelację pos. Niementowskiego i tow. z zapytaniem do rządu czy skłonnym jest wszystko uczynić celem upaństwowienia kolei północnej do 1 stycznia 1904.

Budżet sprawiedliwości.

Po przejściu do porządku dziennego przemawiał pos. Kleewein.

Mowca Koła polskiego.

Pos. Doboszyński mówił o powolnym toku czynności trybunału najwyższego, w którym załatwienie rewizji jest dłuższe często 2 razy jak całe postępowanie w obu niższych instancjach. Udaremnia to cel nowej ustawy procesowej by wszystkie spory jak najprędzej rozstrzygać.

Winy tego nie ponoszą sędziowie, gdyż napływ czynności wzrósł, a skład trybunału nie zmienił się. Najgorzej jest w senacie galicyjskim, restancje wynoszą tu dwie trzecie części wszystkich restancyj. Wykluczonem jest, by sprawy galicyjskie mogły być kiedykolwiek załatwione przy obecnym składzie. Do sądu najwyższego powołano referentów pomocniczych 7 radców sądu krajowego wyższego, a mianowicie 3 z Krakowa i 4 ze Lwowa, by temu zaradzić.

Mowca nazywa to niewłaściwością, praktyka taka narusza zasady nienaruszalności i niezawisłości sędziego. Ci sędziowie mogąc każdego czasu być odesłanymi do kraju z powodu, iż są niezdolni na radców Dworu, nie mogą być niezawisłymi. By uniknąć tej skazy wolą nagiąć się do życzeń prezydenta i tych, którzy o ich awansie decydują.

Powołanie referentów pomocniczych jest niewłaściwem dlatego, że trybunał najwyższy stoi wobec stałego powiększania się agend. Słychać, że z tego powodu prezydjum sądu najwyższego wniosło do ministerstwa sprawiedliwości przedłożenie, w którem domaga się ustanowienia 8 radców dworu galicyjskich. Mowca pragnąłby usłyszeć, czy tak jest i jak się minister sprawiedliwości wobec tego wniosku zachowa.

Mowca wspomina, że minister ma zamiar zwinąć 4 posady przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie, z których dwie przeznaczone są na utworzenie posad VI. rangi pierwszej instancji, dwie zaś na utworzenie posad przy najwyższym trybunale. Mowca domaga się od ministra skarbu, ażeby przedstawił środki na utworzenie 8 posad radców dworu przy senacie galicyjskim w trybunale najwyższym.

Minister skarbu niesłusznie utrzymuje, że budżet ministerstwa sprawiedliwości od roku 1897 niepomiernie wzrósł. Budżet ten wzrósł stosunkowo mniej a nadto stosunkowo wzrosły dochody ministerstwa z taks, stempli i t. d.

Z winy ówczesnego prezydenta sąd najwyższy w tej podwyżce dochodów nie brał udziału. Oszczędność mianowania referentów pomocniczych zamiast mianowania ich radcami dworu jest drobnostkową, oszczędność ta wynosi na każdym 1810 koron. Dla tej oszczędności ustanawia się przy trybunale najwyższym sędziów nie mających żadnej gwarancji, jaką mają sędziowie przy sądach powiatowych, iż nie mogą być przeniesieni i od urzędu usunięci.

Mowca formułuje żądania Koła polskiego co do najwyższego trybunału i domaga się zarazem utworzenia dwóch jeneralnych adwokatów. Żąda cofnięcia rozporządzenia, ażeby prokuratorja państwa wnosiła zażalenia w języku niemieckim bez względu na to w jakiem języku rozprawa się odbyła. Mowca domaga się wprowadzenia języka polskiego w służbie wewnętrznej prokuratorji państwa, przedkłada także wniosek, o poprawę położenia duchownych, lekarzy i nauczycieli w domach karnych.

Wiedeń 23 maja. W dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości poseł Pergelt omawiał stosunki językowe w Czechach. Po nim przemawiali pos. Ofner i Grabmayer, poczem zabrał głos reprezentant rządu dr Klein.

Dr Klein odpierał zarzuty, podnoszone przez niektórych mowców, jakoby niezawisłość sędziowska była ograniczona; dalej omawiał sprawę nowej procedury karnej, oraz ksiąg gruntowych w Galicji i na Bukowinie.

Przystąpiono do dalszej dyskusji. Pos. Dyk oświadczył, iż naród czeski niczego się po obecnym ministrze sprawiedliwości spodziewać nie może, ponieważ on depcze prawa Czechów. To wywołało dłuższą wrzawę. Po Dyku przemawiali pos. Dłużański, Herzog i Roszkowski.

Pos. Roszkowski żądał, aby monarchja austro-węgierska przystąpiła do międzynarodowej konwencji literackiej, ułożonej w Bernie w roku 1868.

Po przemówieniach pos. Kozłowskiego, który się zajmował sprawami galicyjskiemi, Herolda, Bartoliego i sprawozdawcy Eug. Abrahamowicza, przyjęto wszystkie tytuły ministerstwa i ukończono drugie czytanie budżetu.

Następnie przyjęto ustawę finansową. Posiedzenie zakończyło się o 11 minut 20 w nocy i następne dziś o godzinie 11 przed południem.

Zalew kopalni.

Lwów 23 maja. „Gazeta Narodowa“ donosi z Borysławia: W kopalniach wosku ziemnego galicyjskiego Banku kredytowego wydarzył się ogromny zalew wody. Woda wtargnęła do szybów. Dotąd wydobyto trzy trupy. Wezwano telegraficznie likwidatora Moraczewskiego, aby natychmiast przyjechał na miejsce katastrofy.

Trójprzymierze.

Wiedeń 23 maja. Prace dyplomatyczne tyczące się trójprzymierza zostały ukończone. Każdy z trzech gabinetów otrzyma w tych dniach protokół i tekst trójprzymierza. Trójprzymierze będzie odnowione na dawnych warunkach z dwiema jednak odmianami. Mianowicie: 1) Wszystkie trzy państwa gwarantują sobie wzajemnie całość swych posiadłości europejskich; 2) każde z państw otrzymuje swobodę działania w sprawie specjalnych swoich interesów.

Podatek na bilety kolejowe.

Wiedeń 23 maja. Po ukończeniu budżetu Izba zajmie się podatkiem na bilety kolejowe, ponieważ referat tyczący się zabronienia terminowego handlu zbożem nie jest jeszcze ukończony.

Obrady budżetowe.

Wiedeń 23 maja. Dziś odbędzie się trzecie czytanie budżetu i dziś też zostaną zakończone obrady budżetowe.

Sensacyjny proces.

Wiedeń 23 maja. Dziś rozpocznie się przed sądem przysięgłych proces Berty Payaroli, oskarżonej o fałszerstwo weksli.

Konferencje ministrów.

Budapeszt 23 maja. Wczoraj po południu odbyła się kilkogodzinna konferencja, w której wzięli udział ministrowie Szell, Koerber, Lukacs, Böhm-Bawerk, Call, Lang i Daranyi. Rokowania będą w poniedziałek i wtorek dalej prowadzone. Austrjaccy ministrowie powrócili w nocy do Wiednia.

Prezydent Loubet w Petersburgu.

Petersburg 23 maja. Prezydent Loubet i minister spraw zagranicznych Delcassé wraz ze świtą wczoraj rano o godzinie 9-tej przybyli tu z Carskiego Sioła. Na dworcu warszawskim przywitała prezydenta reprezentacja miejska z naczelnikiem Leljanowem, który wręczył prezydentowi chleb i sól. Loubet przyjmował następnie deputacje francuskich kolonij z miast rosyjskich. Następnie udał się na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod ambulatorjum, a potem na śniadanie do ambasadora francuskiego.

Petersburg 23 maja. Prezydent Loubet udał się z dworca kolei warszawskiej z jenerał-adjutantem baronem Friederichsem do cerkwi Petropawłowskiej. Żołnierze tworzyli szpaler wzdłuż całej drogi. Na grobie cara Aleksandra III złożył prezydent Loubet szpadę artystycznej roboty z rękojeścią z kości słoniowej. Szpada owinięta była gałązkami mirtu. Na klindze umieszczono napis: „A l'imperateur Alexandre III, Emil Loubet, président de la République française“. — Prezydent Loubet zwiedził następnie inne groby członków domu cesarskiego. Dłuższy czas zatrzymał się koło grobu Piotra Wielkiego. Następnie zwiedzał prezydent Loubet schronisko francuskiego Towarzystwa dobroczynności.

Paryż 23 maja. Dzienniki omawiają znaczenie toastów prezydenta Loubeta i cara Mikołaja. „Figaro“ sądzi, że toasty te odbiją się w całym świecie silnem echem, ponieważ udowadniają, że sojusz francusko-rosyjski został wierny swoim zasadom. Armje, francuska i rosyjska, są najsilniejszą gwarancją i najsilniejszą podporą tegoż sojuszu, którego dążeniem jest utrzymanie pokoju. Pismo podnosi fakt, że zarówno prezydent Loubet, jak i car Mikołaj, położył nacisk na pokojowy charakter dwuprzymierza, o czem obecnie nikt nie będzie mógł wątpić.

Kongres górników.

Düsseldorf 23 maja. Międzynarodowy kongres górników przyjął jednogłośnie rezolucję z żądaniem upaństwowienia wszystkich kopalń.

Podróż szacha.

Rzym 23 maja. Wczoraj przed południem odbyła się rewja wojskowa na cześć szacha perskiego.

Koronacja w Hiszpanji.

Madryt 23 maja. Król wraz z obcymi książętami przypatrywał się wczoraj walkom byków, urządzonym z okazji koronacji. Król był przedmiotem żywych owacyj ze strony publiczności.

Kursy telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 22-go maja. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·80, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 685·25, Akcje węg. 711·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 545·— Akcje Länderbanku 427·—, Akcje kolei państ. 693·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tytoniowe 294·—, Akcje Alpiny 407·50 Losy tureckie 107·25, Ruble 253·25.

Cukier (mdły) 17·25, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Usposobienie. Tendencja z powodu doniesień z Budapesztu o rokowaniach ugodowych i dobrych doniesień z zagranicy silna. — Koniec z powodu ciszy w interesach słaby.

Berlin 22-go maja. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 215·50, Towarzystwo dyskontowe 183·90.

NADESŁANE.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia 1-go maja 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

3 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4 „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
0 „ „ „ „ przystanku
Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, wernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

0 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
7 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ikan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

0 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

0 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

0 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

5 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
7 „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
4 „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

30 przed poł. poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
42 „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
47 „ „ „ „ „ przystanku
Zakopanego: kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
12 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

5 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
4 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
4 „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

5 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

0 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

9 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

5 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

5 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
„ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor-lic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

5 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

5 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

5 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Budapesztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

5 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

5 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
5 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Kopyczyniec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

0 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
„ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów: połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach we środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujen, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa: w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg osob. Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.